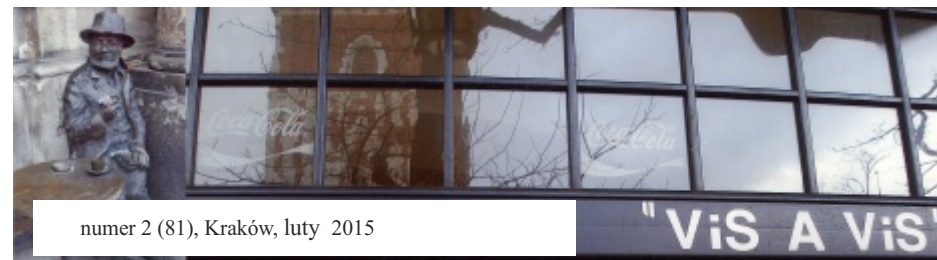


telewizja Vis á Vis



fot: B. Kucharek, B. Zimowski

Gazetka Vis a Vis: Copyright reserved by Bogusław Kucharek.
Wszystkie materiały publikowane są za zgodą autorów



fot: B. Kucharek

numer 2 (81), Kraków, luty 2015

Z cyklu „ Zapomniane teatry studenckie ” kabaret PROTEKST



fot: archiwum

Andrzej Sikorowski

OKNO NA PLANTY (37)

„Walentyna Twist”



fot: B. Zimowski

Dobrze prawi Andrzej Banaś, że transplantacje powinny być domeną wyłącznie medycyny. W sferze obyczajów ich nie stosujemy, trzymajmy się swoich sprawdzonych, wypraktykowanych patentów, nie małpujmy zamorskich zachowań, bo przecież w Nowym Jorku nikt nocy świętojańskiej nie obchodzi, topieniem Marzanny się nie zajmuje, wianków po rzece Hudson nie puszcza. Tymczasem nasza dziatwa rusza korowodami przebiegającym pierwszego dnia listopada, a lada chwila przystąpi do festiwalu całusów i uścisków, wyznań miłosnych na komendę z okazji walentynek. Za komendę dziękujemy chciało by się zaintonować, wszak na czułości każda pora dobra i jeszcze jakiś czas temu nikt 14 lutego z serduszkami nie latał. Moje pokolenie z tym imieniem kojarzy radziecką kosmonautkę Tiereszkową, która wróciła z kosmosu bo tak kazał pierwszy sekretarz, a potem tryumfalnie objechała świat wiwatowana jak Magda Gesler po spaleniu platynowej patelni w Koluszkach. Zespół rewelersek o wdzięcznej nazwie Filipinki wylansował nawet piosenkę o bohaterce przestworzy „Walentyna Twist.” Młodszych informuję, że to słowo na literę T jest nazwą modnego kiedyś tańca, a nie słoika z nakrętką gdzie dawniej zamykano konserwowe ogórki, chociaż popularna zagrycha do sowieckiej kobiety pasuje bardziej niż jakieś płasy. Piosenkę nadawały wszystkie rozgłośnie w liczbie wstydlivej a i tak weszła w pamięć:

„Walentyna Walentyna
to pierwsza w świecie
podniebna miss
jej imieniem
się dziś zaczyna
najnowszy Walentyna twist...”

A święty Walenty polskiej pieśni nie doczekał chociaż na sprawach nieba zna się znacznie lepiej. Może gorzej całuje.

Nie przyjęło się to święto u nas nigdy do końca. Jeszcze młodzi biegają z kwiatkami, ślą facebookowe walentynki i tyle. Szkoda bo tak brakuje w naszym życiu miłości. Nie tej wielkiej, ale tej naszej codziennej, objawiającej się w życzliwości, uśmiechu, podaniu pomocnej dłoni. I takiej miłości wszystkim życząc... walentynkowo. AD

Wydawca: Andrzej Dyga, andrzej.dyga@ma.krakow.pl
Bogusław Kucharek, b_kucharek@interia.pl
Skład i współpraca: Bogdan Zimowski

Kontakt: Póteczka Vis a Vis,
www.zvis.pl
www.visavis.altervista.org

Tu ma swój ką Iwona Siwek - Front:



Fragment komiksu

JUŻ Z NAMI:

Andrzej Warchał, Stanisław Stabro, Jan Andrzej Nowicki „Wiking”, Andrzej Wąrzecha, Krzysztof Tyszkiewicz, Adam Ziemiannin, Aleksander Rozenfeld, Wiesław Siekierski, Andrzej Sikorowski, Jacek Lubart-Krzysica, Jan Nowicki, Leszek Pizło, Jerzy Michał Czarniecki, Aleksander Jasicki, H. Tomasz Kaiser, Wojciech Gawłowski, Jacek Podgórski, Kazimierz Oćwieja, Magdalena Rychel, Dorota Kazimiera Zgałówna, Henryk Rafalski, Paweł Kozłowski, Bogusław Kucharek, Win, Dorota Dużyk, Mieczysława Dużyk, Marek Kawa, Wojciech Mucha, Michał Kulpa, Aurelia Mikulińska, Darek Bojda, Stanisław Franczak, Jerzy Dębina, Ewa Durda „Lubelka”, Joanna „Malgwen” Mielniczek, Witold Banach, Edward Michalik, Wiesław Jarosz, Omar Khayya, Walery Popov, Marek Studnicki, Tomek Kałuża, Kasia Hypsher, Krzysztof „Kris” Cedro, Sebastian Kudas, Wóitek Wóyciechowski, Zbigniew Żarow, Marek Przybyłowicz, Roman Mucha, Zofia Daszkiewicz, Bożena Boba-Dyga, Halina Płader, Robert Czekalski, Agnieszka Stabro, Jędrzej Cyganik, Jadwiga Grabarz, Marek Wróbel, Magdalena Tuszyńska, Henryk Arendarczyk, Marzena Krzyżak, Ewa Maciejczyk, Magdarius, Maro Zender, Adam „Bobs” Marczyk, Janusz Wośiek, Roman Gustaw Woźniak, J.B.W., johny porter (ona), Andrzej Dyga, Magda Marciniak, Edward Biały „Wódz”, Maciej Dudek, Tomasz Kowalczyk, Ryszard Świątek „Pikuś”, Ryszard Szociński, Anna Burns Wyller, Anna Widlarz, Ryszard Sokolowski, Marek Wróbel, Elżbieta Żurawska-Dobrowolska, Ryszard Bochenek-Dobrowolski, M, Car - lie, Wojciech Pestka, Józef Bator, Renata Nalepa, Justyna Sokół, Maciej Szymczak, Pan Smth, Paweł Rzegoc, Marcin Her - nas, Ewald Tomon, Gina Gurgul, Miguel Cortez, Małgorzata Lempicka-Brian, Damian, Katarzyna, Alicja, Agata Marczyk, Róża Dominik, Ania Karez, Julka Dyga, Renata Dubiel, Czesław Robotycki, Roman Wysogład, Iwona Siwek-Front, Danuta Mucharska, Karolina Dyga, Teresa Lange, Krzysztof J. Lesiński, Tadeusz Łukasiewicz-Tigran, Anna Witek, Pablo, Jarek Potocki, Mariola Frankiewicz, Robert Florczyk - celnik z Północy, Paulina Simlar (Rzepicha), Aleksandra Pędzisz, Magda Konopska, Iwona Chojnacka, Wiktoria Mizia, Wojciech Kwinta, Wojtek Morek, Bogdan Zimowski, Adam Kawa, Roman Kownacki, Krzysztof Janik, Wawrzyniec Sawicki, Krzysztof Miklaszewski, Zygmunt Konieczny, Konrad Pollesch, Maciej Dyląg, Jan Czopek, Leszek Długosz, Andrzej Szełega, Krzysztof Pasierbiewicz, Alšana, Piotr Kędziński, Piotr Blachut, Tony, Andrzej Matusiak, Adam Komorowski, Bruno, Monika Kozłowska, Dorota Czarnicka, Ryszard Rodzik, Jerzy Stasiewicz, Aleksander Szumański, Agnieszka Grochowicz, Kazimierz Machowina, Magdalena Switek, Paweł Kozłowski, Jerzy Skarżyński, Arleta Opiola, Anna Dziadkowiec, Maciej Serafin, Wojciech Firek, Andrzej Pacuła, Owca, Andrzej Banaś, Tadeusz Smolicki, Wiesław Dymny, Anna Dymna, Wit Jaworski, Tadeusz Śliwiak, Magdalena Wiącek, Adam Kieniewicz, Jan Zych, Jan Wawszczyk, Antoni Wawszczyk, Marek Rosner, Jadwiga Miklaszewska, Krzysztof Litwin, Monika Dembin - ska, Robert Adamczak, Zbigniew Bajka, Marian Siwek, Leszek Walicki, Jerzy Harasymowicz, Marian Żyła, Marian Satała, Andrzej Komorowski, Wojciech Włodarczyk, Jarosław Włodarczyk, Kazimierz Wiśniak, Lesław Pizło, Karina Janik, Sara Yakoubi, Bronisław Chromy, Ika Broszkiewicz, Joanna Kulma, Piotr Skrzynecki, Birczanin, A. Zaleski, Urszula Nalepa, Laco Volko, Jerzy Armata, Renata Gajos-Mangold, Andrzej Gluc, Marek Michalak, Nadusia Sitarz, Angelika Solecka, Kazimierz Madej, Rafał Dominik, Joanna Łapuszek, Krystyna Styra-Bartkiewicz, Anna Szalapak, Konrad Masty - ło, Zbigniew Paleta, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Leon Pawlik, Franciszek Serwatka, Piotr Szczerski, Ludwik Stomma, Wa - cław Krupiński, Jacek Stokłosa, Bogumił Opiola, Jacek Szmuc, Barbara Kruk - Solecka, Franciszek Muła, Ignacy Fiut, Marek Wawrzyński, Maria Baster-Grzaśiewicz, Kazimierz Pastuszczyk, Ela Gawin, Zbigniew Raj, Stanisław Staniewski, Tadeusz Pietuch, Andrzej Makuch, Olgierd Jędrzejczyk.

..a Ty?..dołącz.czekamy © ...

KONIEC**STARCA**

Milosierna ręka - miłosierdziem ścieka.
Ostatnim olejem - zalewa cię złość.
Przerywany oddech, Skrzep w sercu człowieka.
Para w lustreczku - marząca na kość.

Nie buntuj się - zaśnij!
Z tamtej strony mgły
Świecą ci, co zgaśli.
Dzisiaj gaśniesz - ty.

W piekle, albo w niebie,
Zamienisz się - w kamień.
I w proch się obrócisz.
I w pył - wieków. AMEN...

GOŁĘBIA

Nad skałami Petry - chłodny mrok zapadał.
Skaleczony gołąb - namyśla się... waha.
Po omacku szuka - bo gdzieś wzrok postradał -
Gniazda Boga Ojca. Złoty chmura Allacha.

Szkoda pustych słów.
To truchło - nie ptak.
Przecież zaraz... nów,
Przemieni go w ślad.

A potem tę plamę,
Ogień słońca zmyje,
Ludzie będą milczeć,
Tylko wilk - zawyje.

WILKA

Tam, gdzie noc głęboka - świecą wilcze ślepia,
Brzuch matki - wiadomo. Brzuch suki - rzecz święta.
Jego mlekiem syta - trójka przez sen szczeka.
Chcą rosnać! Krwi pragną! Trzy wilcze szczenięta.

Niech noc się nie kończy,
Niech dzień będzie - czarny.
Stygnąca krew łączy.
I zsyła - los marny.

Dla ludzi i wilka.
Bo z poranną rosą,
Gdzie niósł - razy kilka,
Dziś - jego poniosą,

Jan Nowicki

fot: B. Kucharek

Kabaret PROTEKST krótka historia

W drugiej połowie I. 70 XX wieku w kulturze studenckiej - nie tylko Krakowa - odważną publicystyką polityczną wyróżniał się nie tylko kabaret Pod Budą, ale i Protekst, grupa, którą tworzyli studenci Akademii Górniczo - Hutniczej. Jego twórcy wybrali jak podkreślali kabaret jako „sztukę łaskotania mózgu, w opozycji do łaskotania pod pachami”. Był Protekst ze swoim upodobaniem do groteski, podawanej często w formie purenonsensu, od początku swego istnienia kabaretem, który drażnił, prowokował do refleksji. – *Chcieliśmy tworzyć kabaret myślący* – mówi po latach Krzysztof Haich, jego główny animator – *mówiący ostro i nie tylko do śmiechu. Nazwę zaproponował Marek Mierzyński, zbitka słów: pro – tekst sygnalizowała położenie akcentu na treść czyli na tekst.* W ciągu 5. lat swojej działalności kabaret wystawił 4 programy: I – *Być albo świadomość, czyli jak długo jeszcze będziemy jeść* (premiera marzec 1975, klub Karlik), II – *Być albo świadomość II* (styczeń 1976, Karlik), III – *Tam, gdzie rośnie entropia*, grudzień 1977, sala Teatru 38), IV – *Poprawa* (luty 1980). Jesienią 1980 roku (ostatni występ w Teatrze 38 w październiku) kabaret zakończył działalność, wcześniej, w marcu wspomnianego roku, uczczono 5 – lecie grupy happeningiem na terenie uczelni. Protekst w ciągu 5. lat istnienia tworzyli: wspomniany Haich, reżyser programów, Mierzyński (autor wszystkich tekstów), Kajetan Czubacki, Jan Czechowski oraz wokalistka Małgorzata Kiepusa (różnorodność repertuaru), autorzy muzyki: Tomasz Dębicki (gitara), Marek Jaworski; zespół muzyczny: Jaworski (fortepian), Dębicki, Andrzej Źródłowski (skrzypce), Zbigniew Malczyk (kontrabas). To podstawowy skład kabaretu. W różnych okresach występowali w nim także: Zbigniew Głazowski (aktor) i muzycy: Leszek Gajdzik, Andrzej Świerkosz (gitary), Marek Mackiewicz, Antoni Bilons (kontrabas), Bogusława Ziegheilheim, Janusz Bulka, Gabriel Bania (wszyscy skrzypce). Krakowski kabaret zdobył szereg nagród na krajowych festiwalach i konkursach m.in. w 1976 roku na IV Ogólnopolskim Festiwalu Studenckich Teatrów Debiutujących Start -76 w Zielonej Górze nagrodę indywidualną za teksty otrzymał Mierzyński, w tym samym roku na 11. Festiwalu Artystycznym Młodzieży Akademickiej FAMA w Świnoujściu Protekst dostał jedną z 3. głównych nagród, a Kiepusa została wyróżniona „Różową Podwiązką” przez szefową jury Agnieszkę Osiecką, a Haich dostał nagrodę za kreację aktorską. Trzy lata później kabaret zdobył nagrodę dziennikarzy w KIKS 79. W lipcu 1981 roku TVP 2 wyemitowała zarejestrowany dużo wcześniej program kabaretu.

Krzysztof Haich - Dyplomowany inżynier automatyk, współtwórca kabaretu, jego szef i główny animator, związany z klubami Karlik i Pod Jaszczurami. Później publicysta, scenarzysta i reżyser telewizyjnych programów muzycznych i rozrywkowych, wykładowca, wykładowca dziennikarstwa na UJ, języka filmu w Krakowskiej Szkole Filmowej, aktualnie realizacji telewizyjnej w Akademii Multi Art; autor cykli artystycznych na antenie TVP Kraków: Haich Life, Mały jazz, Pełna kultura, Marginałki. Pomysłodawca i wieloletni autor programu "Regiony Kultury" (TVP3), popularizującego twórców, pracujących poza wielkimi miastami: młodych muzyków, malarzy, aktorów, tancerzy i filmowców. Powołując do życia „Regiony...”, stworzył ogólnopolską redakcję, której praca została nagrodzona Pieczęcią Wyszehradzką (2005) za najlepszy program publicystyczny zrealizowany w terenowych stacjach telewizyjnych państw ówczesnego Trójkąta Wyszehradzkiego, zaś on sam otrzymał nagrodę Prezesa TVP. Jest pasjonatem muzyki w każdej postaci (z wyjątkiem jak objaśnia „czegokolwiek - polo”), dobrego kina i żeglarsstwa.

źródło: "Kabaret w Polsce 1950 - 2000" - autorzy: Andrzej Domagalski i Leszek Kwiatkowski

Pamiętam jakieś rozmowy ze Zbyszkiem na temat jego ukochanej idei zaplątanej w ciszy, nocy i snach. Gadał trochę o Jordanii i krzyczał zachwycony - Petra! Petra! Petra!

Zapewniał mnie o nadzwyczajnej urodzie tego miejsca. Świątyniach, świetle, kamieniach, amfiteatrze. O naszym ewentualnym koncercie,

- Dojazd prosty jak drut - zapewniał. Niedaleko!

Nasłuchałem się jak głupi, a potem siadłem, żeby przymierzyć się do czegoś, co odbieram po czasie za ledwie jako szkic.

Kazimierz Machowina

wiatrak

słoneczną grzywę obraca
z gwiezdnych kłosów ziarno
wysypuje drgające
i sierpem księżycy ściera
na proch na mąkę
szeroko po ziemi
zapala bochen chleba
na drogę

pegaz

batem gnany do
rzeźni zaszedł
leb położył
zęby pokazał
zagładają
grzywę ogon ucinają
rzeźniczy hak
zakłada uzdę
wio siwy

wyrastają mu skrzydła
wysoko
nad rzeźnią



fot. B. Kucharek

do źródeł

wodo z rzeki dzieciństwa
przyjadę tam i jak kiedyś
przeglądać będziemy się sobie.
napiję się z ciebie
a ty wodnika pod poduchę włożysz
jak kiedyś.
głowę na włosów fali złożę
w dzień rosy
nie zabieraj lat

* * *

mówiłaś maków tak dużo
weszliśmy w nie
trwaliśmy długo
a lato rumieńce malowało

Potwory zwisowskie (5) podpatrzone przez Romana Wysogłada



fot. B. Kucharek

Adam Kawa

Poeta ostentacyjny, ostatni w Krakowie przedstawiciel gatunku potrafiącego napisać całkiem przyzwoity sonet. Urodzony, aż się wierzyć nie chce, ponad 70 lat temu całe życie przestępował rozdarty poezję, kobitki i popitki. Pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku niekwestionowany król młodych poetów, chociaż Nowa Fala zmiotła go w stronę niedostępną dla zwykłego

śmiertelnika, czyli jak połączyć uczucie do kobiety z liryką. Autor sławnych „Sonetów do Gieni”, w których zaprzeczył brak w Krakowie ludzi zdolnych do napisania czegoś sensownego o miłości. Do tego prawie, że z sensem. Pewnie ostatni, żyjący poeta dziewiętnastego wieku. Bardzo przystojny, chociaż czas próbował zakpić sobie z niego, jakby w ten sposób mszcząc się na Adamie za próby kwestionowania jego istnienia w swoich utworach. Pies na kobiety, do tego Baskerwilów, ponieważ po romansie z Adamem każda z kobiet dostawała tak zwanego mężczyzno wstrętu i to na wiele, wiele z „Biegiem dni biegiem lat”. Dalej niezwykle płodny, chociaż ostatnio jakby mniej mógł wypić, ale za to więcej napisać. Kiedyś bywało odwrotnie. Jedyne znany mi pisarz, który nie potrzebuje komputera, ponieważ doskonale pamięta wszystkie swoje utwory. Fraszkopisarz na zawołanie, czyli omnibus we wszystkim, co związane jest z liryką. Rzadko pokazuje się w mieście, ponieważ w dalszym ciągu tłum kobiet odgradza go piersiami od rzeczywistości. A szkoda. Jak nikt inny potrafi z niej zakpić. Posiada tylko jedną, jedyną wadę: gaduła do dziesiątej potęgi. Od 1967 roku nikogo przy stoliku nie dopuścił do głosu. Autor sławnego powiedzenia, kiedy pisarz Ryszard Kłysł był u szczytu swojego krótkiego literackiego powodzenia, lekko podprawiony liryką butelczyną poeta Kawa machnął mu przed nosem ręką i trawstując tytuł wydawniczego przeboju Kłysia wyseplenił: „Anioły płakać będą”. Żyje dniem terażniejszym, rzadko wspomina przeszłość, ponieważ jak uważa jest największym z żyjących poetów. I pewnie ma rację.

Krzysztof Pasierbiewicz

Brutalny gwałt na Rynku w Krakowie!

Kraków to ukochane przeze mnie niczym nie zastąpione miejsce na ziemi, którego mieszkańcy twierdzą, że pośpiech poniżej. Więc krakowianie chadzają pieszo, bo wszędzie jest blisko, a chcąc dotrzeć na Rynek nie oplaca się brać samochodu.

A chadzają o jednakowej porze, od lat tymi samymi ścieżkami. To jest uświęcony pod Wawelem rytuał stwarzający klimat odróżniający to Królewskie Miasto od innych metropolii, gdzie w obłąkańczym wyścigu szczerów ludzie wiecznie się śpieszą w pogoni za tym, co im się wydaje istotne, ważne i jeszcze ważniejsze - zapominając na śmierć o tym, po co żyją. Dzięki temu czas się tam zatrzymał, a Kraków zdaje się być ostatnią oazą kultury wysokiej na polskiej pustyni powszechnego ogłupienia i dehumanizacji.

Dla krakowian najważniejszy był zawsze komfort niczym nie zmaconego spokoju oraz starannie dobierane miejsca i ludzie. Ja też mam takie, te same od lat kafejki, gdzie spotykam się z tymi samymi przyjaciółmi by porozmawiać o wszystkim i niczym.

Moja rytualna marszruta zaczyna się od południowej kawy w mieście, którą zależnie od nastroju i pogody pijam od czterdziestu lat w Barze Kawowym RIO na św. Jana, albo w zaczerowanym ogródku kawiarenki Vis a Vis na Rynku, tuż obok wejścia do Piwnicy Piotra Skrzyneckiego.

Po kawie, jeśli nie mam obiadu w domu idę coś zjeść. Zwykle u „Pani Stasi” na Mikołajskiej, gdzie od ponad półwiecza nic się nie zmieniło, lecz, chociaż ta prząsna garkuchnia swym wystrojem przypomina przytułek dla bezdomnych można tam spotkać największe nazwiska Uniwersytetu Jagiellońskiego i krakowskiej bohemy artystycznej, no i gromady studentów o kulturalnych twarzach. Dlaczego tam chodzą? Może z przyzwyczajenia? A może dlatego, że to miejsce ma duszę i kuchnię domową? Albo z tej przyczyny, że można tam spotkać ludzi, którzy mają jeszcze coś do powiedzenia.

Zaś po obiedzie, niezmiennie od lat, lubię od czasu do czasu wpaść na krótką pogawędkę z Panem Bogiem do Kościoła Mariackiego, a potem zajrzeć do mojej ulubionej księgarni w Pałacu Spiskim obok delikatesów, gdzie od zawsze smakowała literaturę lokalną arystokracja, uniwersytet i krakowska konserwa, by spytać znanych mi z widzenia pań ekspedientek, co ciekawego pojawiło się na półkach, albo sobie z nimi o tym i owym poplotkować. Nigdy też nie zapomnę panującej w tej świątyni piśmiennictwa dostojnej ciszy podobnej celebry podniesienia.

Dzisiaj idąc z kolegą przez Rynek od Sławkowskiej ku Szewskiej odruchowo spojrzałem w stronę mojej księgarni i straciłem oddech. Na witrynie ogołoconej z książek przez jakiegoś bestialskiego gwałciacza wisiał odręcznie napisany nekrolog:

LIKWIDACJA KSIĘGARNI



foto. B. Zimowski



foto. B. Kucharek

Marek Pacuła

"Humorystyczny kącik turystyczny"

motto: "Uważajm na plecak, albo pod nogi"
Jan Jakub Maria Boso
patron turystyki pieszej i
PTTK

Drogi turysto. Dziś kilka rad.
Rada pierwsza. Rad czyś nie rad idź dalej.
Zatem idziemy, ale pamiętaj, że im dalej w las tym mniej miejsca na biwak. Najwygodniejsze biwaki polecamy w ~~nieznanym~~ miejscowościach: Tarnów, Przemyśl dawniej województwo rzeszowskie, Rzeszów, Kielce koło Radomia, Radom dawne województwo kieleckie, Olkusz, Wolbrom Jeżmanowice, Żegocina i na Wybrzeżu, gdzie co krok to miasto, gorąca woda, umywalnie, kioski "ruchu" plaża zorganizowana ~~na~~ a na niej wspólne zabawy w berka, chowanego i ściganego, gry towarzyskie oraz inne atrakcje.
Turysto! zauważyłeś pożar w lesie - dzwoń do straży!
Zauważyłeś pożar w straży - telefonuj do lasu. Ale pamiętaj. Jesteś w lesie - nie ryj grzybni.
Wycieczkowiczu - każdy metr wygniecionej przez ciebie trawy zagląda głodem w oczy sarenkom. Sarenkom nie syrenkom.
Syrenkom w oczy zagląda obsługa POC-u, czyli turystycznej stacji obsługi.
Kilka uwag dla turystów zmotoryzowanych.
Pamiętaj - jesteś w lesie - bierz koło zapas i do lasu.
Właścicieli popularnego "malucha" dbaj o ochronę naturalnego środowiska człowieka. Jedziesz na wycieczkę zostaw w domu silnik a od razu poczujesz się mocniejszy w nogach.
Turysto! Jedziesz w góry - zabierz ze sobą kilka górali. Góry też kosztują szczególnie na poziomie Kasprowego - hotelu zresztą. Po powrocie do domu nie wchodzić po piorunochronie - winda działa.
A co słychać w Bieszczadach - zapytują turyści z Sanoka.
W Bieszczadach biegają ogłupiałe barany i szukają juhasów. Juhasi szukają swojego bacy - a baba siedzi w szałasie, kurzy "sporty", popija żętycę i gwiżdże na wszystko. Taki już jest.
Turysto szanuj las - a las powie ci moje uszanowanie.

Oryginalny tekst udostępniony przez Andrzeja Pacułę

Olgierd Jędrzejczyk

PRECZ Z GALICJĄ

Za zgodą p. Rafała Jędrzejczyka



foto. B. Kucharek

Precz z Galicją, z hańbiącą nazwą tej części Małopolski, która dostała się pod zabór austriacki! Niedawna korespondencyjna kłótnia w „Polityce”, gdzie jakże słusznie zaprotestowano przeciw nadużywaniu tej nazwy w odniesieniu do Krakowa i do ziem południowej Polski pod nie zawsze dla Polaków łaskawym berłem Habsburgów, odbija mnóstwo nieporozumień. Trzeba z nimi skończyć, ponieważ akurat ta nazwa wymyślona przez historiografię austriacką już na dwa lata przed pierwszym rozbiorem sięga dawnych sporów między Polską a Węgrami Andegawenów. Spór między tymi dwoma państwami w wieku XIV dotyczył ruskiego księstwa Halicza i Włodzimierza. Przypomnieli go usłudźni historycy-politycy i mówili, że Habsburgowie, jako spadkobiercy węgierskiego odgałęzienia Andegawenów mają prawo ... do zagrabienia części Rzeczypospolitej pod koniec wieku XVIII. Potem już gładko poszło zdławienie i zagarnięcie przez Austriaków Krakowa w roku właściwie 1846, po likwidacji Wolnego Miasta. Nazwa Galicji utrwała się w publicystyce austriackiej, polskiej prohabsburskiej i jest właściwie skandalem o skali niebywałej. Co wyrabiali Austriacy w częściach ziem położonych za Wisłą, niech poświadczą słowa wypowiedziane przez duchownego rzymskokatolickiego na Skałce w tym roku, w czasie uroczystości św. Stanisława. Otóż władze austriackie w diecezji, która znalazła najpierw świętokradczą siedzibę w świętym dla Polaków miejscu czyli w Tyńcu - niszczyły nie tylko nakazami administracyjnymi obchody ku czci św. Stanisława. Wiadomo, że stał się on przez stulecia symbolem Polski zrastającej się w jedno po ćwiartowaniu jej ciała przez wrogów, na wzór ciała świętego. Tego było mało! Duchowni i urzędnicy austriaccy ni mniej ni więcej tylko wydzierali z mszałowy modlitwy ku czci św. Stanisława. Niszczili znak jedności kraju. Nie chcą przypominać (choć i trzeba będzie to kiedyś zrobić) ile kościołów, starych kamienic zburzyli austriaccy zaborcy w starożytnym Krakowie, Lwowie, Tarnowie, Bochni, Przemyślu. To przerażająca lista. Ale walka z kultem św. Stanisława była tu bardzo wyraźna i tragicznie zaciężyła nad umysłowością nie tylko chłopca, ale również stanu średniego, mieszczaństwa.

Jednak Austria zrozumiała, że tak nie może postępować wobec ludów składających się na bogactwo nuworyszowskiego Wiednia i niemieckojęzycznej monarchii. „Po roku 1870 - pisze Stanisław Estreicher w artykule „Znaczenie Krakowa dla życia narodowego polskiego w ciągu w. XIX” - staje już uniwersytet na tej wyżynie, na jakiej nie stał może nigdy w swojej przeszłości 500-letniej przeszłości. Do grona profesorów bywają powoływane osobistości z całej Polski a nie z samego Krakowa. Już w pierwszej bowiem połowie XIX wieku nauczono się” w Krakowie przyciągania sił z zewnątrz (M. Wiszniewski był kresowcem wschodnim, Bandtkie przyszedł z Wrocławia) - ale teraz odbywa się to na wielką skalę ... Ogromna jest za to liczba uczonych polskich, których uniwersytet powołuje z innych dzielnic. Można wskazać spośród niezwykłych nazwiska licznych Wielkopolan (ks.Chotkowski, Kazimierz Morawski, Milewski, ks.Pawlicki), Królewaków (Ulanowski, Potkański, Rostański, Marian Baraniecki, Boudouin, Zakrzewski, Krzymuski, Malinowski, M. Sokołowski) lub kresowców (Cybulski, Mikulicz, Kopernicki, Tretiak, Zygmunt Wróblewski, Mańkowski, Janczewski) "... Uniwersytet nie jest wcale szkołą galicyjską, ale ogólnopolską. Tyle Estreicher. I my za nim to powtarzamy.

międzynarodowo uznane, także pełni sobie swoją rolę a teren Osrodka jest terytorium Polski Ludowej a że był zadowolony, że było pełno, co świadczy dobrze o ich pracy i świetnie przygotowanym programie. Towarzysz ze słowackiej strony próbował cos jeszcze powiedzieć, ale nie zbyt się udało, jak z satysfakcją mi opowiadał J. Szkil. Muszę powiedzieć, że dzień wcześniej napisałem mały artykuł o S. I. W. do Pravydy (słowacka Trybuna Ludu) a wiadomo, w Pravdzie jest zawsze prawda. Na drugi dzień miałem telefony od kolegów zajmujących się literaturą polską z jednym pytaniem, czy już można. Ja odpowiedziałem pytaniem: a spróbowałeś...po drugiej stronie była zazwyczaj cisza. A takich przypadków było więcej. Świat nie jest, nie był i nie będzie tylko biały i czarny, ale miał i ma różne kolory i kolorów odcienie. Przypomniało mi się to zdarzenie, bo lada miesiąc spotykają się witkacologdy z całego świata w Zakopanym, do których się nieśmiało zaliczam, pod przewodnictwem Prof. Janusza Deglera. W czasach współczesnych ciężko jest być poetą, także nie wiem, czy by Leszek Długosz śpiewał, że chce... a nawet kilkakrotnie...

Nowy rok jest naprawdę nowy. Nie ma śniegu, pada deszcz. Natura wariuje, nie wiadomo czy jest zima albo wiosna. Ale pod koniec starego roku wyglądało, zwłaszcza na polskiej stronie Tatr, że będzie przepiękna zima pełna białego śniegu ze wszystkim co do tego należy. Chyba nie będzie. A był bym zapomnian! Słowackie centrum PEN słało 25-lecie istnienia. Co prawda, byliśmy częścią Czechosłowackiego centrum PEN, które w tym roku sławi 90-lecie, ale tak naprawdę, to było raczej centrum czeskie, które zresztą nie mogło działać w czasach socjalizmu. Wieczór literacki w Instytucie Polskim w językach prezydentów PEN z okolicznych krajów: czeskim, polskim, węgierskim, niemieckim i ukraińskim. Iri Dēdeček - Czechy, Attila F. Balázs, vicepresident - Węgry, Adam Pomorski - Polska, Helmuth A. Niederle - Austria, Mykola Riabčuk - Ukraina i gość specjalny piękna Philo Ikonya, była president Kenskigo PEN zyjaca w Austrii. Na drugi dzień Uroczysta Akademia w Prymasowskim Pałacu (gdzie Napoleon podpisał pokój z Austrią - Węgierską Monarchią), jak to bywa, przemówienie prezydenta, znaczy się, mnie, odznaczenie zasłużonych, muzyka, goście, recytacje wierszy po słowacku i po angielsku i recepcja.

I jeszcze, tym razem dla mnie osobiście miła niespodzianka: J.E. pan Prezydent RP B. Komorowski odznaczył mnie Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP, który mi wręczył mój serdeczny przyjaciel J. E. ambasador RP Tomasz Chłoń. Była podwójna okazja do zapicia przepięknych spotkań.

Henryk Tomasz Kaiser - przesłanie walentynkowe

Miłość jest najcenniejsza.

Ale nie o tę miłość chodzi, która jest, chodzi o miłość której nie ma.
Bez miłości dziecko płacze. Pisklę ginie.
To brak miłości powoduje, że czujemy się nic nie warci.
Ten brak robi nas nietolerancyjnymi.
Bez niej jesteśmy zdolni do okrucieństwa.
Powoduje wojny.
Wpadamy w nałogi.
Sprawia, że jesteśmy tymi, kim nie jesteśmy.
To brak miłości robi nas biednymi.

Nie załujmy jej sobie.

Ladislav Volko

Liścik z Bratysławy nr. 8

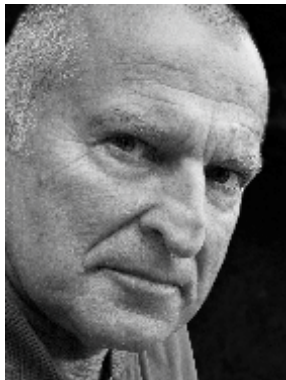


Tak się złożyło, że poprzedni liścik był oznaczony nr.6 a powinien mieć magiczną 7-ke. To ja jestem nie porządnym a trochę liczyłem na redaktora a jak widać on liczył na mnie i razem przeliczyliśmy się. Zresztą, tak „wojowałem“ z socjalizmem. W tych czasach każdy był sam sobie cenzorem, bo oficjalnie cenzury w byłej socjalistycznej Czechosłowacji po 1968 roku nie było. Każdy wiedział co i jak, czego wolno a czego nie wolno, które nazwiska mają pravicowi oportuniści a które „nasi“, czy zrozumieli dlaczego nas odwiedziły armie pięciu zaprzyjaźnionych państw, z których jedna się zadomowiła i pozostała trochę dłużej. Tych pierwszych nie wolno wspominać...a również innych nawet z krajów zaprzyjaźnionych, bo nie wiadomo jak to się stało, ale ideologicznie są nie pewni. Taki Andrzej Wajda, lub Miloš Forman. Jeden się zadaje z Solidarnością a drugi pozostał za granicą. Lepiej o nich nie pisać a ich filmów nie wyświetlać. Albo Witkacy. No, nie rozumiał Wielkiej Październikowej Socjalistycznej Rewolucji. A ja jednak, zawsze próbowałem i pisałem o nich i dalszych, bo oczekiwałem, że redaktor, albo redaktor naczelny są stróżami ideologicznej czystości...a jednak ich czujność też nie była na poziomie...miało to, co prawda od czasu do czasu swoje konsekwencje, ale jakoś przeżyliśmy piękny ten czas. W stulecie Witkacego, co jest kawał czasu, zaproponowałem dyrektorowi Ośrodka Kultury i Informacji PRL tow. Janowi Szkilowi, że przygotuję wieczór poświęcony S.I.W. Proszę bardzo - radośnie powiedział pan Dyrektor, mam nawet parę groszy. Jednak coś we mnie drgnęło i powiedziałem: Panie dyrektorze, ale Witkacy w Czechosłowacji nie jest zbyt mile widziany i mogą być kłopoty. Niech to Pan zostawi na mojej głowie, powiedział. No cóż, wieczór się odbył przy przepelnionej sali. Wybitny słowacki aktor Lubo Roman, późniejszy minister kultury, przeczytał kawałek z Nienasycenia w moim tłumaczeniu, ktoś zadeklamował parę cytatów o twórczości S.I.W., przeczytano część z Wariata i zakonnicy, zagrano Karola Szymanowskiego, żeby wrócić do tamtych czasów w Zakopanym. I po programie, przy winku słowackim i wódce wyborowej rozmowa intresująca przebiegała na dany temat. Na trzeci dzień po programie, wezwano mnie na wiadomą rozmowę w witkacowskim stylu. Czemu Witkacy, przecież Pan wie, że nie rozumiał...a czemu Pan zaprosił pravicowych oportunistów...A przypomniałem sobie – rzeczywiście siedzieli tu Dominik Tatarka i Albert Marenčin, wydaje mi się że był i Jan Czarnogursky, późniejszy premier. Mój przyjaciel Martin Slivka, świetny twórca dokumentów filmowych i uczestnik krakowskich festiwali filmów krótkometrażowych. Powiedziałem, że nie ja zapraszałem, ale Ośrodek, że to było na plakatach i kto chciał mógł przyjść a że Witkacy jest osobowością, która jest w kalendarium UNESCO itd., itp. A że Polacy to jest nasz sąsiad zaprzyjaźniony. A że jeżeli otrzymam listę pravicowych oportunistów, to sam osobiście ich powyrzucam z adresarza i nikt ich nie będzie zapraszał, jeżeli w ogóle tam są. Pan pułkownik patrzył na mnie i z jego miny było widać, że nie wierzy własnych oczom...powiedział tylko, dobra, dobra...i poszedłem do domu. Tow. Szčila powołano do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Słowacji. Powiedział, że Ośrodek ma popularyzować kulturę polską a zwłaszcza osobowości, które są



Paweł Kozłowski

My Prezydent



Zostałem doradcą prezydenta. Społecznym i jednoosobowym. Właściwie najpierw kandydata na prezydenta. Poradziłem mu, żeby odmawiał udziału. Zastosował się i tak właśnie mówił. Wyrażał niechęć. W końcu uległ. Presji społecznej. On, czyli ja, postawiliśmy jednak warunki. Inni pretendenci muszą być przez niego, a więc przeze mnie, zaakceptowani. Dodaliśmy, że selekcja będzie całkowita. Trzeba dbać o poziom. Użyliśmy też słowa „tożsamość”. Nie wiem, co ono znaczy, ale usłyszałem je już kilka razy. Spodobało mi się, bo zawiera groźbę utraty. Prezydent, czyli my, wspomnieliśmy o groźbie

pozbawienia naszej tożsamości, gdybyśmy postąpili inaczej. Wystarczy, że dopuszczamy samych siebie. Zastosował też słowo „wartość” – dla zwiększenia wagi w liczbie mnogiej. Wtedy przybywa jedna litera z kropką. Ma to wymowę. Po tym wszyscy wszystko zrozumieli. Nie wiem, co zrozumieli. Krępowiałem się zapytać. Oni też. Opowiedzieliśmy się za wyborami demokratycznymi oraz wolnymi. Okazało się to jasne. Dla mnie nie. Milczałem. Ustaliliśmy, że przy urnie musi być mąż zaufania. Koniecznie kobieta. Ona ma parytet. Wyborcy przyklasnęli. Są obywatelsko zaangażowani. Zgłosiliśmy postulat. Merytoryczny. Wprowadziłem to słowo. Ujawniłem nim swoją mądrość. Urna ma być przezroczysta. Uzasadniliśmy ów postulat higieną.

Panowało milczenie. Zyskaliśmy aprobatę. Pełną.

Powiedziałem głośno, czyli Prezydentowi, że musimy mieć przeciwnika. Wskazałem go. To rowerzyści. Ci jeżdżący na trójkołowych rowerkach. Są groźni. Mali, a więc niewidoczni. Poruszają się zawsze z obstawą. Ona ma do nich stosunek bliski. Słyszałem kiedyś, jak mówiła: „dziecko”. Tak się umówili. Kamuflaż i terminologia mają znaczenie w wielu zawodach. Tacy rowerzyści są szkodliwi potrójnie. Robią trzy ślady. Hałasują. Wpadają na ludzi. Upadają w niewłaściwych miejscach. Celowo, nie ma przypadków. Jeżdżą za wolno. W dodatku się ścigają. Piją, a nawet jedzą. Zanieczyszczają przyrodę. Skrycie. Zajmują miejsce innym. Koniec pobażania. Musimy z nimi walczyć. Z ich agresją.

Mój kandydat, czyli my mamy zostać prezydentem. Parkingu. Osiedlowego. Wcześniej zmieniliśmy nazwę stanowiska. Poprzedni był prezesem. Brakowało dostojęństwa. Gdzieś usłyszałem, że się transformujemy. Albo coś w tym rodzaju. Krępowiałem się zapytać, co to znaczy. Zrozumiałem jednak, że konieczna jest zmiana słów, a szczególnie nazw. Dokonaliśmy więc w osiedlu reformy. Językowej. Prezydent brzmi właściwie, a prezes nie. Przedstawiliśmy rozbudowany program. Głęboki, a zarazem rozległy. Już go omówiłem. Następnego dnia wygraliśmy wybory. Oczywiście. Elektorat albo coś w tym rodzaju nie zawiodło. Mamy przed sobą kilka działań. Na wyciągnięcie ręki zgiętej w łokciu. Najpierw ogłosiliśmy program naprawczy. Ujawniliśmy odważnie, że poprzednik na tym stanowisku był do niczego. Samochody przyjeżdżały i stawały na wolnych miejscach. Panował bałagan albo bagno. Teraz będzie inaczej. Uzdrowimy i osuszemy wszystko. Nasz teren, czyli cały parking, ogrodzimy. Siatką wysoką na 1 metr i 84 centymetry. Pomalujemy. Ogłosimy referendum, w którym wszyscy wybiorą kolor ogrodzenia. Wskażemy, by wybrali trafnie:



przedstawionej na jubileuszowej kartce. Obecnie mieści się tam **Konsulat Generalny Francji i Instytut Francuski**, naprzeciwko **kramów dominikańskich**, które wówczas wyglądały gorzej niż obecnie, co widać na kartce z obrazem H. Szczyglińskiego z tamtego okresu. Urbański był też w 1894r. pomysłodawcą wydawania, a od 1895r. właścicielem pierwszego polskiego czasopisma filatelistycznego – **Polskiego Filatelisty**. W 1898r. przy jego udziale utworzono **Związek Polskich Zbiaczy Znaczków Poczтовых**, a przy nim w 1899r. **Sekcję Zbiaczy Ilustrowanych Kart Poczтовых**. W 1901r. **Związek** przekształcono w **Kółko Filatelistów Polskich**. Warto zaznaczyć, że ich honorowymi członkami byli

m.in. **Erazm Józef Jerzmanowski – Polski Nobel**, wynalazca i filantrop czy wybitny chirurg **prof. med. UJ Rudolf Trzebicki**. Sam M.M. Urbański zajął się głównie problematyką badawczą filatelistyki i stał się autorytetem w zakresie fałszerstw znaczków pocztowych, będąc pionierem tego kierunku w polskiej filatelistyce. W listopadzie 1918r. przy inicjatywie Stanisława Adamskiego, uczestniczył w utworzeniu pierwszego w Niepodległej Polsce, stowarzyszenia polskich filatelistów – **Krakowskiego Związku Filatelistów**. W Krakowie też rozpoczęto wydawanie w 1919r. czasopisma **Filatelista Polski** z prezentowaną piękną winiętą z widokiem Wawelu. **Maksymilian M. Urbański** zmarł 8.01.1921r. niemal do końca prowadząc aktywną działalność badawczą i popularyzatorską filatelistyki, pochowany jak każdy znany krakowianin na Cmentarzu Rakowickim.





fot. B. Zimowski

Andrzej Matusiak

MÓJ DAWNY KRAKÓW MIASTO, LUDZIE, WYDARZENIA

*na starej pocztówce i fotografii
oraz wspomnieniach” (32)*

Przeprowadzona w 1840 roku reforma poczty angielskiej, wprowadzająca jednakową opłatę za przesyłkę bez względu na odległość przesyłania listu w formie naklejanego znaczka, miała wręcz rewolucyjne znaczenie dla całego ruchu pocztowego i została w ciągu kilku lat przyjęta przez kraje całego świata. Zasadę tą, stosowaną na świecie do dzisiaj, zaproponował urzędnik pocztowy Rowland Hill, późniejszy dyrektor angielskiej królewskiej poczty. Nie był on jednak pionierem w tym względzie, gdyż pierwszeństwo należy się Polsce, jako że taka opłata pocztowa została zastosowana w wydanym przez króla Stefan Batory w roku 1583, a więc 257 lat wcześniej, przywileju prowadzenia Poczty Polskiej dla Sebastiana Montelupiego ze sławnej krakowskiej rodziny kupieckiej Montelupich – Wilczogórskich, mającą siedzibę przy Rynku Głównym 7 w Krakowie. Później taka opłata pocztowa poszła w zapomnienie. Trudno jednak przypuszczać, by ten fakt był w 1840 r. komukolwiek znany i to w czasach gdy Polska była pod zaborami i formalnie nie istniała. I tak to Rowland Hill został przez cały świat uznany za wynalazcę jednolitej opłaty pocztowej i znaczka pocztowego. Nie pierwszy to przypadek, że polskie prekursorskie wynalazki i dokonania są później przypisywane innym, choćby wspominając o sprawie Enigmy. Powyższą opłatę zastosowano w formie naklejki jednopensowej, która od 6.05.1840r. stała się pierwszym znaczkiem pocztowym tzw. **black penny**, przedstawiającym głowę Królowej Wiktorii z profilu. Stąd też początkowo na znaczkach różnych krajów, umieszczano podobizny władców lub rządzących oraz symbole czy godła narodowe. Pierwszy polski znaczek ukazał się 1.01.1860r. w Królestwie Polskim (zabór rosyjski) z jego herbem. Wydawane znaczki pocztowe szybko stały się przedmiotami zbieractwa, początkowo chyba przez dzieci zwłaszcza chłopców, którzy gdy dorosli stali się **dużymi chłopcami** i to kolekcjonerstwo znaczków kontynuowali już na poważnie, podobnie jak inni hobbyści. Kolekcjonerstwo znaczków pocztowych i wiedzę na ten temat nazwano **Filatelistyką**, a maniaków znaczków **filatelistami**. Zbieranie znaczków szybko stało się popularne i rozprzestrzeniło się najpierw w Europie, a potem na świecie. Pojawienie się kartek pocztowych, które ogromnie zwiększyły liczbę przesyłanej korespondencji, spowodowało też dużą popularność filatelistyki jak i powstanie zbieractwa pocztówek czyli filokartystyki, a za tym idzie już od lat 60. XIX wieku powstawały coraz

barwę szarą. Jest najmniej widoczna. Zgodnie z naszą zasadą: skromność, bezpieczeństwo, współpraca. Pod ruchomą bramą zainstalujemy kolce. Ładnie wyglądają, zwłaszcza gdy się podnoszą. Wprowadzimy regulamin wjeżdżania na terytorium parkingu oraz opuszczania go. Najpierw trzeba będzie złożyć wniosek do Prezydenta. Na piśmie. Z dołączoną opinią dwóch Rad: Rady Mieszkańców Stabilnych oraz Rady Mieszkańców Mobilnych. Rady przed wyrażeniem swojego zdania zobowiązane są skontaktować się z Instytutem Prezydenta. Opinie formułuje Prezydent.

Za użytkowanie terytorium parkingu należy płacić. Kwoty przewidujemy symboliczne: od 1800 do 1809 złotych. Duży przedział wysokości opłat wskazuje na elastyczność nowego Prezydenta. Cecha ta jest właściwie zlokalizowana w wysokości. Mieszkańcy żyjący w trudnych warunkach płacą mniej. Taki przywilej przysługuje im tylko raz, co z pewnością zachęci ich do poprawy egzystencji. Jeszcze nie ustaliliśmy, czy jest to opłata za tydzień czy za pięć dni. Skłaniamy się do wyboru pełnego tygodnia. Ważna jest jasność rachunków. Choć w tym wypadku nie wiem, na czym ona ma polegać. Obywatele jeżdżący luksusowymi samochodami są całkowicie zwolnieni z opłat za parking. Odpowiednie sumy wnoszą za nich niejeżdżący samochodami i żyjący w niedostatku. Wprowadzamy tym samym silny czynnik motywujący. Łagodną stanowczością zmuszamy ich do poprawy swojej sytuacji. My, czyli Prezydent, znamy się dobrze na zarządzaniu. Jesteśmy reformatorami.

Obrzeża i wnętrze parkingu wyposażymy w kamery. Obraz w kolorze. Wzmocnimy oświetlenie i zainstalujemy reflektory. Za takie zdobycze globalizacji mieszkańcy zapłacą. Oczywiście, a nawet naturalnie. W związku z tym poczują się lepiej. Zyskają na wartości. W bramie ustawimy urządzenie do wykrywania metali. Samochody z częściami metalowymi nie mogą wjeżdżać. Ludzie też nie. Wytniemy drzewa, bo one hamują rozwój miasta. Te są przecież dla ludzi i dla parkingów. Nie dla dziczy. Założymy sygnalizację świetlną. Porządek musi być. Skończymy z anarchią i orchideami.

Dzisiaj odbyła się inauguracja kadencji. Czyli uroczysty początek. Licznie przybyła publiczność. Zarezerwowaliśmy dla niej cztery miejsca. Lubimy spontaniczność, stąd nadwyżka dwóch miejsc. Została niewykorzystana do końca. Świadczyła o naszej otwartości wobec społeczeństwa. Najpierw wystąpił ksiądz. Był wysoki rangą: biskup, a nawet być może proboszcz. Pokropił mechanizm zamykający parking i zaakcentował nadrzędność prawa naturalnego. Później wypowiedział się Prezydent. Nowy. Był ubrany elegancko. Dla odmiany w spodniach, chyba w marynarce. Pod spodem miał koszulę i może jeszcze coś. Zauważyłem buty. Wyglądał skromnie, a zarazem gustownie. Bardzo. Z kieszeni wystawał mu krawat. Podkreślił, że parking jednocy wszystkich. Na nim, a właściwie w nim, jesteśmy u siebie. Przypomniat, że nigdy w naszych dziejach nie było takiego parkingu, bo nigdy nie było tak dobrze. Po prostu doskonale. Nastąpiły oklaski. Owacja na stojąco. Miejsc siedzących nie było. Zaczęła się część artystyczna. Wypełnił ją zespół taneczny, składający się z weteranów wszystkich powstań. Raz jeszcze zabrał głos Prezydent. Mówił o drugiej kadencji. Wskazał drogę ku przyszłości. Postęp. Stanie tu parking wysoki. Dotychczasowy jest poziomy, następny będzie pionowy. (W tym momencie biskup lub proboszcz przekreślił głowę na szyi ku górze). Dziesięćpięćtrowy. Wypełni je muzeum budowniczych parkingu. Interaktywne. Niewątpliwie. Po niebie przeleciała flotylla samolotów. Bombowiec. Model na uwięzi. Później wszyscy się rozjechali.

17.12.2014, godz. 21.10
ciemno i coś pada



Piszą o Nas:

„Krakowska Vis á Vis” - tygodnik Polityka nr: 51/52 - 2014

Z ożywianiem ducha dawnych kawiarni lepiej idzie w Krakowie. Tu wiekopomne zasługi ma oczywiście Piotr Skrzynecki. Jego pomnik przy kawiarnianym stoliku nadal przyciąga gości do Vis-a-vis, sąsiadującej kiedyś z Piwnicą pod Baranami. To w Krakowie najbardziej kultowa kawiarnia, która wciąż taką pozostaje. Od dnia otwarcia w 1978 r., kiedy całe towarzystwo z Piwnicy przeniosło się z Kolorowej przy ul. Gołębiej tutaj. Nie tylko sami kabareciarze, ale całe wielkie grono przyjaciół. Bo Piotr powiedział: „Od dzisiaj jesteśmy tutaj!”

Kawiarnia zamieniła się w biuro Piwnicy. Nie było jeszcze komórek, więc na jej telefon stacjonarny dzwonili zarówno ludzie, którzy chcieli kupić bilety do Piwnicy, jak i ktoś z nas, żeby zapytać, gdzie jest np. Zygmunt Konieczny - pamięta Piotr Ferster, przez 37 lat menedżer Piwnicy pod Baranami. - Tutaj załatwialiśmy wszystkie swoje sprawy.

Kabaret nigdy nie skupiał jawnych opozycjonistów. - Piwnica to były skecze i piosenki, a nie barykady- mówi Ferster. Z polityką mieli wspólnego tyle, że jak w stanie wojennym na rynku milicja pałowała demonstrację, to ludzie chowali się pod kawiarnianymi stolikami. W tej apolityczności ówczesna władza wietrzyła podstęp. Jak mogła nie wietrzyć, gdy jedna z osób związanych z kabaretem w ramach żartu zamknęła na kłódkę nieodległy komisariat milicji? Było śmiesznie.

Od kilku lat bywalcy wydają dość regularnie swoje piśmko, trochę przypominające powielaczową bibułę. Pisz, kto może. Raz Andrzej Sikorowski, kiedy indziej Jan Nowicki czy fotografik Bogdan Zimowski, i coraz więcej chętnych chce to czytać. Robią dokładnie to samo co młodzi na Facebooku, tylko potrzebują do tego więcej słów.

Przekazują sobie tę bibułę przy kawiarnianych stolikach. W sieci zresztą też. Jeśli ktoś z bywalców akurat jest w Krakowie, to o godzinie czternastej musi wpaść na kawę do Vis-a-vis przy rynku zapewnia Piotr Ferster. Niechby taki Jan Nowicki, Andrzej Sikorowski, Zbigniew Preisner czy Beata Fudalej spróbowali nie wejść, to latem z pewnością zostaną przyuważeni przez kogoś siedzącego w ogródku, a zimą - jak nie - zobaczy ich ktoś z przeszklonej werandy. I przywoła do porządku, i środka.

W Krakowie czas płynie wolniej, bo ludzie wiedzą, że nie ma się do czego spieszyć. W tym mieście pamięta się dłużej, inne szybciej tracą pamięć. Łódzka Honoratka, do której w PRL walały tłumy, żeby zobaczyć znanych filmowców, już dawno została zamknięta.

Polskę kawiarnianą opanowują sieciówki. Ale dziś, podobnie jak kiedyś, to nie kawa decyduje o wyjątkowości miejsca, tylko ludzie. Dawniej byli to intelektualiści i pisarze, teraz celebryci. Ci ostatni jednak szybciej wypadają z obiegu i szybciej się nudzą. Modne miejsca po prostu nie zdążą dorobić się żadnej legendy.

Joanna Solska

Z CYKLU „TWARZE KRAKOWSKIEGO JAZZU” :

Andrzej Marchewka



foto: L. Pizlo

Poza ZVIS'em:

Koncert Noworoczny: „Z szopką krakowską w tle” - 4. stycznia 2015, godz 18
Audytorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. Krupnicza 33

Wystąpili: Anna Szalapak, Alicja Węgorzewska, Artur Andrus, Andrzej Sikorowski, Maja Sikorowska, Jacek Wójcicki, Andrzej Zieliński, Jacek Zieliński.



fot. B. Zimowski

Galeria Vis á Vis:

Wystawa malarstwa
**Janiny
Partyki - Pojętej
i Maćka
Ossiana Kozakiewicza**

p.t:
Księgi traw

Styczeń 2015



Debiuty Konfraterni Poetów

Renata Gajos - Mangold

Rachunek sumienia

plagiatorom

To nieuczciwe poeto
Że kradniesz cudze wiersze
Powielać wersy – zbyt mało
Gdy chce się zostać wieszczem

To nieuczciwe poeto
Bo przecież cudze słowa –
Są jakby echo suflera
Nie twego serca mowa

Odbij się od dna poeto
Myśl innych daj za motto
Przywróć głos swemu sumieniu
Pisz własne wiersze odtąd

Zawieś poezję na maszcie
Wszak wiara czyni cuda
Zostań uczciwym poętą
Niech skończy się obłuda.



Niepewność

Niepewnie witam Nowy Rok.
Czy na kolejne powitanie
zjawi się nowy srebrny włos;
niby anielskie zwiastowanie?

Zamiast uśmiechu przyszłych dni
Frasobliwego twarz w zadumie.
Może przestanę czarno śnić,
zawita znowu radość u mnie.

Kabaret PROTEKST



Malgorzata Kiepura i Krzysztof Haich



Entropia - Czubacki, Haich



„Być albo świadomość” - w klubie Karlik



Śpiewa Krzysztof Haich



UROCZYSTOŚCI PIĘCIOLECIA GRUPY PROTEKST

(w rocznicę pierwszej premiery — 19.III.1980)

- godz. 16.00 — Rekonstrukcja „Drogi Krzyzowej” członków kabaretu w Akademii Górniczo-Hutniczej (teren AGH)
- godz. 17.00 — Złożenie wieńców dziękczynnych, oraz wbudowanie tablicy pamiątkowej w klubie Karlik — sali pierwszej premiery.
- godz. 17.30 — Jubileuszowe Zwiedzanie Smoczey Jamy .
- godz. 18.00 — Złożenie kwiatów w miejscach szczególnie dobrze pamiętnych (SCK Rotunda, Teatr 33)
- godz. 19.00 — Wyjątkowo Uroczysty Raut Jubileuszowy (sala Staropolska, ul. Sienna — zaproszenia otrzymują wyjątkowi przyjaciele i ciałowi nieprzyjaciele Grupy)
- godz. 24.00 — Uroczystości rodzinne (z udziałem wyjątkowych przyjaciół Grupy)

